Nr. 8. Lwów — 1897 r.

Dla wszystkich

WESOŁY KURJEREK

CENA 10. ctw.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. Dla prenumeratorów „Gońca-Iskry" bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.



— Panienka na służbę? a do czego?..
— Do wszystkiego.
— Właśnie...



— Co ci jest? wyglądasz, jak struta.
— Niech mi mama da pokój! mężczyźni są szelmy!..
— To to prawda, moja droga, ale wszystko jest potrzebne na świecie i szelmy tyż.

W tramwaju.

Dama: nerwowo szuka pieniędzy w portmonetce.
— Student: Pani pozwoli sobie ofiarować tę drobną pożyczkę?
— Dama: Przykro mi bardzo, że będę musiała korzystać z grzeczności pańskiej.
— Student: (Do swego sąsiada.) Czyby pan nie pożyczył mi tych kilka centów?..



Najwygodniejsza pozycja.

— To najwygodniejsza pozycja sielankowa: przedstawiamy orła i orlicę...

— Właściwie dartego orła... No, przecież, jak Ewa powstała z żebra Adamowego, tak orlica wyszła też na świat z jakiejś kości orła...

Matka i córka.

— Córka. Za nic nie wyjdę za pana Jana! on ma włosy rude, a ja znosić nie mogę rudych włosów...

— Matka: Ależ dziecko jesteś! Pan Jan jest człowiek bogaty, dobrze wychowany, ma koligacje rozległe... I ty zważasz na taki drobiazg, jak włosy! A zresztą musiałaś chyba zauważyć, że już łysieje...

Jeszcze troszeczkę.



— Chłopak! wstawaj! majster już dawno przy robocie!

— Jeszcze troszeczkę, bo właśnie zaczęły mi się śnić numera na loterję.

Nic nie szkodzi.



— Panie! co pan zrobił? u surduta niema jednego rękawa!

— Nic nie szkodzi — ja za to przyniosłem osobno dwa.

Sielanka.



— Pan lubi raki?
— Lubię.
— A szparagi?
— Lubię.
— A jeszcze co pan lubi?
— Panią.

Myśl.

Wesoły panicz jest dobrym gościem, ale poważny pan gdy się rozweseli, jest lepszym.

Kelner.



Praktyczny.

Profesor (do żony) Czyby nie można tak urządzić, żebyśmy odrazu obchodzili i srebrne i złote wesele, bo inaczej za często będę odrywany od moich studjów.

A więc.

— Czy pani pokochałabyś mężczyznę, któryby był zhańbiony?
— A pan pokochałby taką kobietę?..
— Pokochałbym.
— Ja także
— A więc!.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo K. F. Kowaliszyn. Odbito w Litografji A. Pluttera, we Lwowie.